

ZAMEK KORZKIEW

*Jerzy Donimirski
w jego odbudowę
włożył już
równowartość czterech
luksusowych willi*



ARCHITEKTURA

Jak materializują się duchy historii

W Polsce na potęgę odbudowuje się zniszczone zamki. I słusznie – ruiny są malownicze, ale to odrestaurowane obiekty stają się prawdziwymi atrakcjami turystycznymi. Oto kilka twierdz, które warto odwiedzić w wakacje.

RAFAŁ GEREMEK

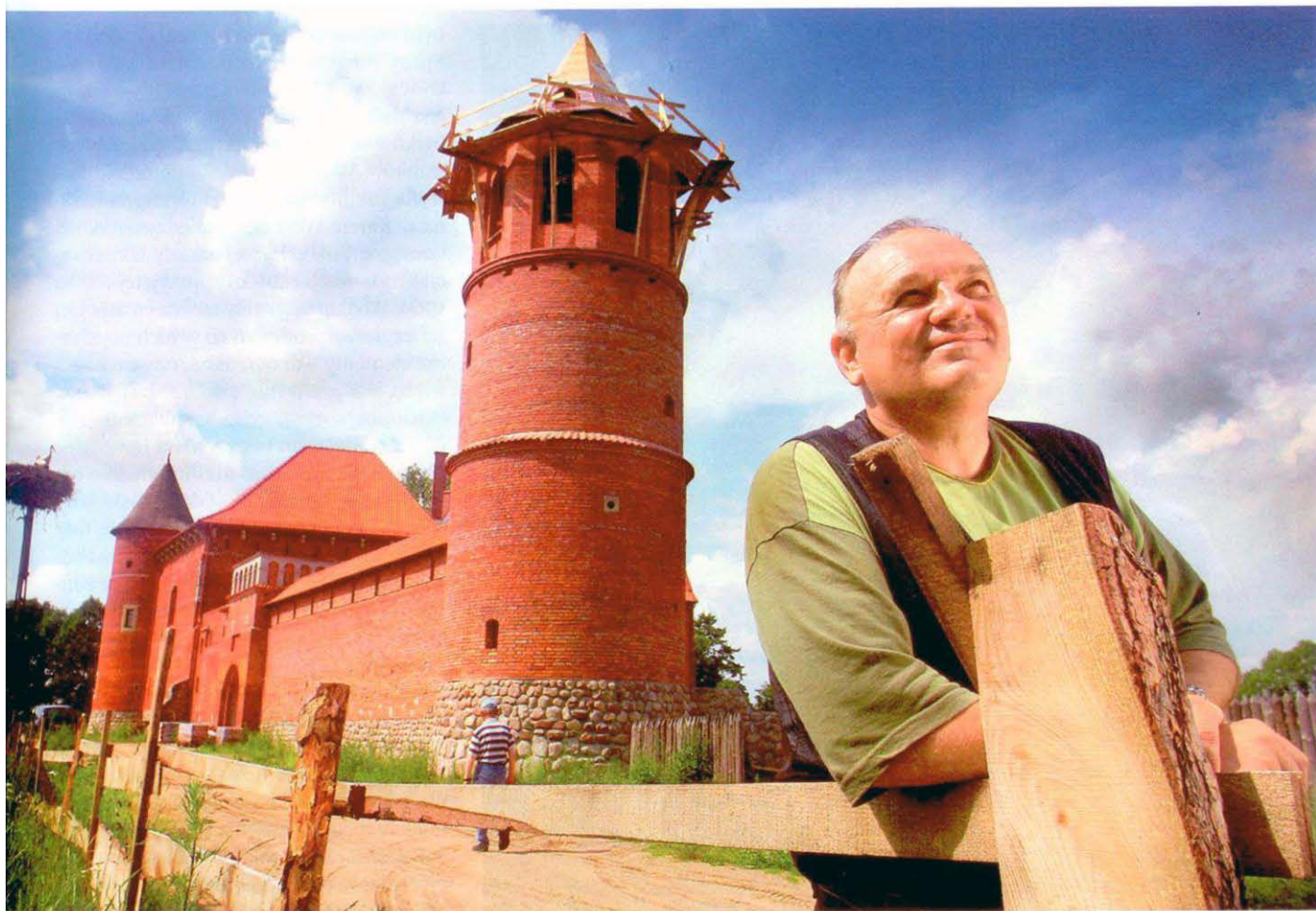
Na wieży XIV-wiecznego zamku w Bobolicach w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej powiewa polska flaga. Pan na zamku, Jarosław Lasecki, nie mógł ścierpieć pytań kolejnych grup turystów z Niemiec i Austrii, czy twierdza została zbudowana przez Krzyżaków. Wzniósł

ją polski król Kazimierz Wielki. Patrząc dzisiaj na wysokie kamienne mury i baszty zamku, trudno uwierzyć, że jeszcze parę lat temu był całkowitą ruiną. – Pozostawianie ruin to hołd złożony najeźdźcy – twierdzi Lasecki, który wraz z bratem odbudowuje także położony nieopodal zamek w Mirowie.

W całym kraju odtwarza się dziś kilkanaście zamków – kilka restaurowanych jest przez prywatnych pasjonatów, w paru przypadkach to inicjatywa władz miejskich, w trzech – odbudowano nawet twierdze, które do naszych czasów zachowały się w szczątkowym stanie. Tak było w Tropsztynie pod Nowym Sączem, podkrakowskiej Korzkwii i podlaskim Tykocinie. Prywatna fundacja Zamek Chudów Andrzeja Sośnierz, byłego szefa NFZ, najpierw objęła opieką niszczącą twierdzę pod Gliwicami, a później trzy inne rycerskie siedziby. W Poznaniu planuje się rekonstrukcję zamku, który nie istniał przez ostatnie dwa stulecia! Z kolei władze Białej Podlaskiej zamierzają przywrócić do pełnej świetności zamek Radziwiłłów, porównywany tylko ze słynnym Nieświeżem.

Nawet małe miasta – takie jak Puck, Olkusz, Siewierz, Nowy Sącz czy Cichów – też chcą rozpocząć odbudowę zniszczonych zamków, bo mają nadzieję na rozkręcenie biznesu turystycznego. W Poznaniu budowa południowego skrzydła Zamku Przemysła (nazwanego tak na cześć Przemysła

FOT. KATARZYNA MIRCZAK-VISAVIS.PL, PIOTR MĘCIK



śla II, króla Polski w latach 1295-1296) ruszy najprawdopodobniej jesienią. Przemysł rozbudował twierdzę powstałą prawdopodobnie w połowie XIII wieku. Niszczona kilkakrotnie, ostatecznie została rozebrana przez Prusaków po drugim rozbiorze w 1793 roku. Teraz, po paru latach dyskusji i przeprowadzeniu konkursu, grupie zapaleńców udało się przekonać władze miejskie i wojewódzkie do odbudowy głównej części zamku i wyasygnowania na ten cel 9 milionów złotych z budżetu województwa. Inicjatorzy przedsięwzięcia nie kryją, że projekt odbudowy południowego skrzydła dawnego Zamku Przemysła to swego rodzaju czyn patriotyczny. Jedyne zamek, jaki w tej chwili jest w mieście, to niemiecka neoromańska budowla powstała z woli cesarza Wilhelma II w 1910 roku, która miała stanowić potwierdzenie niemieckich praw do stolicy Wielkopolski.

Argument patriotyczny jest tu bardzo ważny: dla czego w kraju, w którym co kilkadziesiąt lat niszczone dorobek pokoleń, nie odbudować wielkich pamiątek historii?

ZAMEK W TYKOCINIE *Jacek Nazarko przetrząsnął archiwa w Rosji, by wiernie odbudowywać najważniejszą polską twierdzę na Podlasiu*

Boży szaleńcy, którzy dźwigają z ruin dawne warownie, nie robią tego dla pieniędzy. Jerzy Donimirski, jedyny budowniczy zamków, który pochodzi ze znaczącego rodu dawnej Rzeczypospolitej, przez kilka lat mieszkał z żoną i trojgiem dzieci w wieży na murach zamkowych, a każdy grosz przeznaczał na odbudowę. Policzył, że za pieniądze włożone w posiadłość w Korzkwi pod Krakowem mógłby wybudować cztery luksusowe wille. Marzy jeszcze o skansenie dawnej wsi małopolskiej pod zamkiem i letniej scenie teatralnej. Dziś wie, że to musiało być zrzęczenie boże, że „zachorował” na ten zamek. Krótka po odbudowie odkrył w pobliskim kościele płytę nagrobną swojej praciotki Eleonory Wodzickiej. Okazało się, że Korzkiew była jej majątkiem! Nikt z bliskich o tym nie wiedział. Teraz cała rodzina zjeżdża tu na święta. Donimirski oblicza, że odbudowa całego zamku zajmie mu jeszcze około 10 lat.

Jarosław Lasecki, kasztelan bobolicki, zażyczył sobie przedsięwzięcia, ocenia swoje koszty i nie wierzy, że kiedyś odzyska pieniądze. Chciałby tylko, żeby zamek zarabiał na siebie, dlatego urządził w nim muzeum, pokoje gościnne, a u podnóża - karczmę żydowską. W służbę marketingu wprzągnął nawet stare legendy. Otóż wedle jednej z nich dawnymi właścicielami Bobolic i Mirowa byli dwaj bracia. Jeden zabrał drugiemu żonę, a ten z zemsty go zabił. Tak się składa, że Jarosław Lasecki oba zamki ma do spółki z bratem, radnym w pobliskim Myszkowie. Pewna turystka podeszła kiedyś do niego i ze współczuciem powiedziała: - Słyszałam o tej historii z bratem i żoną. Tak mi przykro...

Jacek Nazarko, przedsiębiorca budowlany z Białegostoku, wydał sporo na same badania historyczne; dokumentów o zamku szukał w Moskwie i Petersburgu, by działać w zgodzie z realiami epoki. Tylko na jeden dzień w roku zapomina, jaką fortunę włożył w odbudowę fortecy w Tykocinie. To dzień, w którym on i jego bractwo odgrywają zdobywanie przez wojska koronne zamku bronionego przez żołnierzy księcia Radziwiłła.



ZAMEK W BOBOLICACH Dariusz i Jarosław Lasecki uważają, że pozostawianie zamków w stanie ruiny jest holdem dla najeźdźcy. Dlatego wspólnie odbudowują już drugą warownię

► - Nasze bractwo rycerskie rosło razem z zamkiem. To ludzie, na których zawsze mogą liczyć - cieszy się Nazarko. Zamek w Tykocinie jest jeszcze w stanie surowym.

Jak zarabiać na zamku? Nowi panowie na zamkach powinni się tego uczyć od Andrzeja Żamojdy, właściciela Jantarowego Kasztelu, swego rodzaju dworu z murami obronnymi położonego w Kiermusach nieopodal Tykocina. Akurat ta budowla jest fantazją historyczną, ale pieczołowitość właściciela w odtwarzaniu zabaw epoki rycerskiej jest imponująca. W Kasztelu urządza bale w strojach średniowiecznych, biesiady bez sztuców, pokazy walk i turnie-

je. Żamojda sprowadził nawet trzy żubry, bo one też należą do tej tradycji. - Książę Witold najlepszym rycerzom kazał walczyć z żubrami. To były swoiste walki gladiatorów. Oczywiście u nas te zwierzęta można tylko oglądać - śmieje się.

Konserwatorzy często bronią czystości stylu epoki, nawet gdyby ich zalecenia były absurdałne. Kolejne szefowe delegatury Urzędu Ochrony Zabytków w Częstochowie niezwykle rygorystycznie wyznaczały warunki, na jakich odbudowywano zamek w Bobolicach. Przy odbudowie konserwator ingerował we wszystko, łącznie ze składem średniowiecznej zaprawy. Piasek i wapno dołowane w proporcji 3:1, do tego odrobina

pyłu ceglanego i kilka innych składników. Spory o kąt nachylenia dachu nie miały końca. Zresztą w Niemczech i we Francji jest dzisiaj podobnie. Konserwatorzy zabytków w ogóle są niechętni odbudowom zamków. W ich środowisku dominuje doktryna nieinterwencjonizmu sformułowana w Karcie Weneckiej, międzynarodowej konwencji określającej zasady konserwacji i restauracji zabytków, przyjętej w roku 1964. Według niej ruiny można co najwyżej zabezpieczać i odtwarzać w nich pojedyncze elementy - drzwi, okna, czasem nawet wieżę, jeśli jest w miarę dobrze zachowana.

Kłopot w tym, że zabezpieczenie ruiny przed dalszym niszczeniem jest trudne i bardziej kosztowne niż utrzymanie odbudowanej twierdzy. - Małopolski konserwator zaproponował stworzenie listy ruin zamkowych, które trzeba zachować w dzisiejszym stanie. Wierzy, że państwo znajdzie pieniądze na regularną ich konserwację. Tymczasem w jego okręgu niszczy zamek w Tenczynie, który za 20 lat w ogóle przestanie istnieć. Odbudowa przez prywatnych inwestorów to często jedyna szansa na przetrwanie zabytku - mówi Waldemar Rekść z gdańskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. - Zrozumiałem to, gdy przejeżdżałem ruiny zamkowe w Bobolicach. Dopóki zamek jest ruiną, turyści masowo odłupują kamienie i zabierają je na pamiątkę - wtóruje mu Lasecki.

Przykład Europy zachodniej, gdzie niezwykle rzadko odbudowuje się dzisiaj zamki, często przywoływany jest przez konserwatorów. Tyle że tam sporo twierdz zrekonstruowano już w XIX wieku. Niemcy odbudowywali albo często przebudowywali zamki nad Renem, bo podobno pozazdrościli Francuzom zamków nad Loarą. Po zjednoczeniu Niemiec protestanccy Prusacy zaczęli dbać o spuściznę po katolickich Krzyżakach. W nowym państwie trzeba było budować solidarność narodową, która miała łączyć wszystkich Niemców bez względu na wyznanie. Malbork - jedną z największych twierdz średniowiecznej Europy - odbudowywano ponad 30 lat, do lat 20. ubiegłego wieku. W czasie II wojny światowej zamek krzyżacki mocno ucierpiał, ale po wojnie zapadła decyzja o usunięciu zniszczeń. Dalsza odbudowa Malborka przez Polaków miała pokazać światu, że Ziemia Odzyskana nam się należy, bo potrafimy o nie dbać.

Polska podpisała Kartę Wenecką, ale praktyka była inna; wbrew temu dokumentowi odbudowaliśmy m.in. stare miasta w Gdańsku i Warszawie oraz kilka waż-

nych zamków i pałaców. Komuniści do-
brze wiedzieli, że odbudowa znanych
budowli historycznych może im pomóc
w legitymizacji władzy. Skazywano na śmierć
tysiące pałaców, dworów, burzono całe
kwartały prowincjonalnych miast, ale odbu-
dowano zabytki, które miały podnieść dumę
narodową.

Prawdopodobna jest teoria, że Gomulka
pozwolił na budowę Zamku Ujazdowskiego
w Warszawie, bo jego ruiny w latach 50. zo-
stały rozebrane na polecenie samego mar-
szałka Rokossowskiego. Nieraz towarzyszył
Wiesław podkreślał swoją „rodzimość”
i tak pewnie było i tym razem. Odbudowa
Zamku Królewskiego w Warszawie w la-
tach 70. niewątpliwie dodała popularności
Gierkowi. Owa doktryna romantycznych
ruin wielokrotnie była u nas łamana i nie
pasuje do polskiej tradycji. Czy możemy
wyobrazić sobie dzisiaj Warszawę bez
Zamku Królewskiego?

Kontrowersje budzi nie tylko kwestia,
czy odbudowywać, lecz także – jak to ro-
bić. Architektoniczni puryści twierdzą, że
jeżeli z badań (archeologicznych, ikonogra-
ficznych, opisów zamku w dokumentach
inventaryzacyjnych i rzutu fundamen-
tów) nie wynika, jak wyglądał zamek, to
nie wolno go odbudowywać. Dr Waldemar
Niewalda z Politechniki Krakowskiej, spe-
cjalista od rekonstrukcji historycznych, ma
zupełnie inny pogląd. – Tam, gdzie nie wie-
my, możemy się posilić ogólnym wyobra-
żeniem, jak budowano w danym okresie
historycznym – mówi.

Jednak sam też ma opory. Kiedyś przy-
szedł do niego pewien zamożny krakowski
biznesmen, który chciał odbudować zamek
Tropsztyn pod Nowym Sączem. – Chciał-
bym taki zamek nad Renem – powiedział
do niego inwestor, otwierając album z Nie-
miec. – Obruszyłem się, ale narysowałem
szkic zamku, jaki budowano w XV wie-
ku i budowniczy tym się właśnie kierował.
Ale szczegółowego projektu nowego za-
mku nie mogłem zrobić, bo środowisko by
mnie zjadło – wyznaje szczerze dr Niewal-
da. Najciekawsze jest to, że rekonstrukcja
robiona po omacku wyszła dobrze, pomimo
że na jednej z wież urządzono... lądowisko
dla helikopterów (na szczycie nie widać go
z drogi). Do zamku Tropsztyn przyjeżdżają
tłumy turystów, a gmina Czchów, w której
granicach się znajduje, teraz chce rekon-
struować inną twierdzę.

Odbudowa Tropsztyna to przykład, że
wystarczy znajomość historycznych rea-
liów plus dobry projekt, który przywraca
jękno starych budowli. Na świecie wie-

le jest przykładów imponujących, ale nie
do końca wiernych rekonstrukcji historycz-
nych. Podziwiane dziś przez turystów jako
średniowieczne francuskie Carcassonne zo-
stało przebudowane z fantazją w połowie
XIX wieku, a renesansowe krakowskie Su-
kiennice to kreacja sprzed 130 lat architek-
ta Tomasza Prylińskiego. W średniowieczu
kramy na Rynku Głównym stały w goty-
ckim budynku, który w końcu spłonął.

W Poznaniu planują wierną odbudowę
zamku według planów sprzed kilku wieków
i nie wygląda to dobrze. Zamek ma korpus
z gotyckimi szczytami, wielką wieżę charak-
terystyczną dla średniowiecznych twierdz
i renesansową attykę. Za taką formą budow-
li, zdaniem autora projektu Witolda Milew-
skiego, przemawiają badania archeologiczne
i ryciny. – W tamtych czasach nie istniała
czystość stylu. Co kilkadziesiąt lat coś do-



■ Powrót do historii

Nawet najbardziej fantastyczne projekty
mogą się stać realne. W gminie Ujazd
marzą o odbudowie wspaniałego zamku
Krzyżtopór spalonego przez Szwedów.
Byłaby to największa tego typu rekonstrukcja.
Zabezpieczono mury, trwa gromadzenie
dokumentacji o zamku. Dwie organizacje
zbierają już fundusze: potrzeba
200 mln złotych. W Poznaniu ok. 80 proc.
mieszkańców miasta chce odbudowy
Zamku Przemysła w jego historycznym
kształcie (wizualizacja poniżej).



budowywano w innej manierze. Mój pro-
jekt odtwarza stan Zamku Przemysła w XVII
wieku – mówi Milewski. Problem w tym, że
ten kolaż różnych stylów razi banalnością
– gotyckie attyki nie mają finezji, wieża jest
przerośnięta. Tak mógłby od biedy wyobra-
zić sobie zamek rysownik bajek dla dzieci.

Najgorsze, co można uczynić zamko-
wi podczas rekonstrukcji, to połączyć go
z nowoczesnymi formami. Na całym świe-
cie unika się tego jak ognia. Władze Cie-
chanowa chciały przeformować niezwykle
śmiały na skalę światową projekt przebu-
dowy tamtejszego zamku: oszklone wiaty
z betonu miały być dobudowane do murów
zamekowych. Gdyby nie wrzawa, jaką wywo-
łały media i lokalny działacz Towarzystwa
Opieki nad Zabytkami, ów kontrowersyjny
projekt by zrealizowano. – Władze w ogó-
le unikały dyskusji na ten temat, po cichu
przeprowadzono konkurs. W dodatku tym,
którzy protestują przeciw temu pomysłowi,
dokleja się łatkę oszołomów – mówi Arka-
diusz Gołębiewski, wydawca „Czasu Cie-
chanowa”, który opowiada się za historyczną
odbudową zamku.

Przykład społecznego buntu w Ciechano-
wie nie jest odosobniony; dziś najbardziej
bronią zamków zwykli mieszkańcy, zwłasz-
cza młodzi. Społeczne ruchy w obronie za-
bytków same wymuszają na władzach ich
ochronę, a nawet odbudowę. W Krzeszowi-
cach pod Krakowem miejscowe stowarzy-
szenie obrony twierdzy Rabsztyn wykryło,
że w ogóle nie występowano o pieniądze na
zabezpieczanie ruin, do czego władze gmin-
ny były zobowiązane. Społecznicy po bada-
niach archiwalnych stworzyli wizualizację
rabsztyńskiej fortecy.

Także w Sochaczewie mniej więcej wi-
domo, jak tamtejszy zamek wyglądał dzie-
ki pracom stowarzyszenia Nasz Zamek.
– Przekonaliśmy władze do konserwacji
ruin zamku. Wciągnęliśmy też starszych
mieszkańców do opieki nad innymi niszc-
zącymi zabytkami – cieszy się Łukasz
Popowski, szef stowarzyszenia. Gdyby spoj-
rzeć na te resztki, które zostały po rezyden-
cji rycerskiej, można by nazwać chętnych
do odbudowy niepoprawnymi marzy-
cielami. Ale prezes jest zdeterminowany,
spotyka się ze sponsorami i zaraża wizją.
Chwilowo jest trochę zajęty, bo kończy stu-
dia historyczne. Praca magisterska, ma się
rozumieć, dotyczy zamku.

RAFAŁ GEREMEK



Napisz do autora
rafal.geremek@newsweek.pl